

## TURCJA BUDUJE POTĘGĘ REGIONALNĄ W OPARCIU O GAZ [ANALIZA]

---

Państwo uzależnione od importu gazu w 99%, czerpiące go głównie z Rosji i nieeksportujące ani metra sześciennego, dokonuje kolosalnych inwestycji w infrastrukturę. Efektem ma być stworzenie największego hubu gazowego łączącego Rosję i Bliski Wschód z Europą. Ten kraj to Turcja.

*Być może to nawet nie jest miejsce. Zgodnie bowiem z definicją powtarzaną od założenia państwa, „to” jest mostem. „Pomiędzy Wschodem i Zachodem”, a także między „Azją i Europą” czy „Orientem i Okcydentem”\**.

Tak kraj półksiężyca opisuje turecka pisarka dziennikarka Ece Temelkuran. I choć autorka skupia się na kwestiach tożsamościowych, to przeświadczenie o unikalnym położeniu Turcji jest głęboko zakorzenione wśród Turków i przekłada się również na politykę energetyczną.

„Ropociągi i gazociągi, których konstrukcja została niedawno zakończona lub wciąż trwa, przypieczętują rolę Turcji jako energetycznego korytarza i hubu” – stwierdził w 2017 roku na Światowym Kongresie Naftowym prezydent Turcji Recep Tayyip Erdoğan.

„Turcja jest również istotnym partnerem w naszych staraniach dotyczących promocji bezpieczeństwa energetycznego, w uwagi na swoje położenie na rozdrożu. Jest to zwyczajnie faktem geograficznym, że Turcja leży na szlaku łączącym producentów i konsumentów źródeł energii” – wtórował mu sekretarz stanu USA Rex Tillerson.

Rzeczywiście, trudno odmówić racji obu politykom. Turcja w rzeczy samej znajduje się pomiędzy wielkimi konsumentami ropy i gazu w Europie oraz ich producentami – Rosją i krajami bliskowschodnimi. Turcja, jak dotychczas, nie znajdowała się jednak na szlaku tych surowców, sama będąc olbrzymim konsumentem gazu ziemnego. Co więcej, lokalna infrastruktura przesyłowa i dystrybucyjna pozostawiała wiele do życzenia.

Ostatnimi czasy wiele jednak zaczęło się zmieniać.

Tureccy decydenci zaczęli na poważnie podchodzić do kwestii stworzenia z Turcji hubu gazowego, dostrzegając w tym szansę na zwiększenie znaczenia politycznego kraju. Kluczową rolę odegrało kilka czynników.

W 2010 roku 130 km na zachód od izraelskiej Haify odkryto złożę Lewiatan. Było to największe tego typu wydarzenie w ciągu ostatniej dekady. Rok później dużego odkrycia dokonano również u wybrzeży Cypru, gdzie nowe zasoby otrzymały nazwę Afrodyta. Znaleziony pod szelfem gaz z powodzeniem mógłby trafić na eksport do Europy.

Podobna sytuacja od dawna panuje w państwach wschodniego wybrzeża Morza Śródziemnego. Choć

dysponują one znacznymi złożami węglowodorów, nie są one często intensywnie eksploatowane z uwagi na brak infrastruktury eksportowej. [Financial Times zwraca uwagę](#), że niskie jest również prawdopodobieństwo budowy terminalu skraplającego w regionie – z uwagi na wysokie koszty i brak porozumienia co do wspólnej lokalizacji.

Nie bez znaczenia dla tureckich planów pozostaje również rosyjska polityka wobec Ukrainy. Kreml stara się za wszelką cenę ominąć tranzyt gazu przez Ukrainę. Z jednej strony służyć ma do tego gazociągi Nord Stream i Nord Stream 2, jednak ich przepustowość nie wystarcza. Konieczne jest również stworzenie alternatywnego szlaku od południa. Po nieudanej próbie budowy gazociągu South Stream do Bułgarii, oczy rosyjskich władz skierowały się w stronę Turcji.

## **Plac budowy**

Turecka strategia rozwoju sektora gazowego zakłada kilka etapów. Pierwszy z nich – intensywna gazyfikacja kraju – został zrealizowany. Kraj, który jeszcze piętnaście lat temu posiadał zgazyfikowane jedynie 5 prowincji, obecnie dostarcza gaz ziemny do wszystkich części kraju i planuje w niedługiej perspektywie stać się państwem tranzytowym.

Drugi etap przewiduje dywersyfikację źródeł dostaw gazu, by wreszcie osiągnąć ostateczny cel – utworzyć z Turcji hub gazowy.

Nie bez powodu najpierw tureccy decydenci stawiają na dywersyfikację. Obecnie głównym problemem Turcji pozostaje głęboka zależność od importu gazu oraz brak zdywersyfikowania źródeł dostaw. Około 99% konsumowanego w kraju półksiężyca gazu pochodzi z importu. Głównym jego dostawcą jest Rosja, skąd pochodzi ponad połowa importu. Na kolejnych miejscach są Iran (16%) oraz Azerbejdżan (12%).

Aby zmienić ten stan rzeczy, Turcja podjęła decyzję o intensywnej budowie terminali regazyfikacyjnych LNG, których w ostatnich latach powstało cztery, w tym dwa FSRU. Dzięki temu Turcja systematycznie zmniejsza swoją zależność od gazu pochodzącego z rurociągów (z 88% w 2017 roku do 77,5% rok później). W 2017 roku import gazu z wykorzystaniem terminali wyniósł 11,3 mld m sześć. i stanowił jedynie ułamek nominalnych zdolności regazyfikacyjnych wynoszących aż 42,7 mld m sześć. – aż 90% całkowitego zapotrzebowania na gaz w kraju.

Inwestycje w infrastrukturę LNG wymusiły na Turcji kolejne zmiany – rozbudowę sieci przesyłowej. Intensywne prace na tym polu trwają już od kilku lat. Wciąż olbrzymią bolączką kraju jest jednak brak zdolności magazynowych.

Obecnie w Turcji znajdują się jedynie trzy magazyny błękitnego paliwa, co nie tylko nie jest wystarczające by tworzyć hub, ale nie wystarcza nawet na potrzeby wewnętrzne. Należy bowiem pamiętać, że konsumpcja gazu w Turcji wynosi około 50 mld m sześć. i ma charakter sezonowy. Zwiększone zapotrzebowanie w sezonach o większej konsumpcji zaspokajane jest dzięki kontraktom firm prywatnych oraz transakcjom typu spot realizowanym przez terminale LNG. Aby zwiększyć elastyczność zaopatrzenia w gaz, Ankara planuje inwestycje w zdolności magazynowe do 11 mld m sześć. w 2023 roku.

## **Turcja - wielki projekt**

Powyższe inwestycje są konieczne przede wszystkim z punktu widzenia funkcjonowania rynku wewnętrznego, ale stanowią również fundament dla budowy upragnionego hubu. Realizacji tej koncepcji służy zaś realizacja wielkich projektów tranzytowych: Południowego Korytarza Gazowego oraz Turk Stream.

To, co zasługuje na szczególną uwagę to fakt, że Turcja z powodzeniem realizuje oba, nie stawiając na ich drodze żadnych przeszkód, a nawet realizując je przed terminem oddania, jak w przypadku TANAP – tureckiego odcinka Południowego Korytarza Gazowego, którego budowę zakończono 1 lipca.



Jest to o tyle ciekawe, że celem Południowego Korytarza Gazowego jest dostarczenie do Europy nierosyjskiego (azerskiego) gazu z pominięciem Rosji, podczas gdy celem Turk Stream jest dostarczenie do Europy rosyjskiego gazu z pominięciem Ukrainy.

Oba projekty, choć mają przeciwstawne cele, są bardzo korzystne z punktu widzenia Turcji, zwiększając stopień dywersyfikacji dostaw i regionalne znaczenie kraju. Wystarczy wspomnieć, że Rosji na tyle zależało na utrzymaniu dobrych relacji energetycznych z Turcją, że Gazprom nie wstrzymał dostaw nawet po incydencie z zestrzeleniem rosyjskiego Su-24 przez tureckie lotnictwo.

Tureckie plany stały się przedmiotem badań międzynarodowych ośrodków akademickich. [Istemi Berk i Simon Schulte z Instytutu Gospodarki Energetycznej Uniwersytetu Kolońskiego zakładają dwa scenariusze rozwoju tureckiego hubu.](#) Bazowy scenariusz zakłada, że do 2030 roku Turcja tranzytować będzie ok. 23 mld m sześć. gazu. I choć to niewiele w porównaniu z wartością tranzytu ukraińskiego, to należy pamiętać, że obecnie kraj ten jeszcze niedawno miał problemy z zaspokojeniem własnych potrzeb.

Scenariusz optymistyczny zakłada natomiast, że tranzyt gazu przez Turcję może wynieść nawet 37,5 mld m sześć. paliwa rocznie. Ta prognoza obarczona jest jednak wieloma warunkami, które wydają się trudne do spełnienia na raz – utrzymaniem niskich cen gazu, spadkiem wydobycia w USA oraz zdjęciem sankcji z Iranu.

## Energetyczny zwornik

Choć tureckie plany stworzenia hubu gazowego mogą się wydawać motywowane ekonomią, to nie

jest to główny czynnik mobilizujący tureckie władze do działania.

Tureckie władze mają nadzieję, że wielkie inwestycje w infrastrukturę przesyłową zwiększą znaczenie Ankary w regionie. Już teraz Turcja jest coraz ważniejszym partnerem dla Rosji, mimo wielu punktów spornych, zwłaszcza w kwestii polityki prowadzonej w Syrii. Mimo poważnych rozbieżności, zwłaszcza na tle religijnym (sunnicka Turcja vs szyicki Iran) od 2017 roku gdy Teheran potępił nieudany zamach stanu w Turcji wzajemne relacje uległy poprawie, a Ankara chciałaby transportować jak najwięcej irańskiego gazu.

Surowce energetyczne mogą również jeszcze bardziej zbliżyć Turcję z Azerbejdżanem i Gruzją, a Południowy Korytarz Gazowy stanie się ważnym elementem wpływu Turcji na Kaukazie Południowym. Transport gazu przez Turcję do Europy może być również niezwykle atrakcyjny dla państw takich jak Izrael czy Liban, które chętnie rozwinęłyby swój sektor energetyczny korzystając z tureckiego tranzytu do Europy.

Wreszcie możliwość zaopatrzenia w gaz z różnych źródeł, w tym nierosyjskich, byłby bardzo atrakcyjny dla państw europejskich. UE w poszukiwaniu stabilnych dostawców węglowodorów mogłaby również jeszcze bardziej przymknąć oko na autorytarne rządy Erdoğan i AKP, co jest niezwykle ważne dla tureckich władz.

*Last but not least* - wypowiedzi amerykańskich polityków świadczą o tym, że USA liczą na to, że Turcja stworzy hub gazowy, widząc w tym potencjał do stabilizacji w regionie poprzez powiązanie krajów-producentów z konsumentami za pomocą silnego zwornika.

Czy tureckie plany się powiodą? Przekonanie o unikalnym położeniu geograficznym Turcji jest głęboko zakorzenione wśród Turków, co może stanowić dodatkową mobilizację. Patrząc zaś na determinację tureckich władz w rozbudowie tureckiego sektora gazowego można przypuszczać, że stworzenie hubu jest jednym z priorytetów politycznych.

\* Cytat pochodzi z książki Ece Temelkuran "Turcja, obłąd i melancholia" wydanej w Polsce nakładem Książkowych Klimatów w 2017 roku.